

Maria Magdalena de Pazzi

Autor: Filip Nereusz - 12/14/2010 17:32

Katarzyna (takie imię otrzymała na chrzcie) urodziła się w 1566 w możnej rodzinie Pazzi w renesansowej Florencji. Oboje rodzice pochodzili z rodzin szlacheckich: ojciec Kamil Geri de' z rodziny Pazzich (rodziny znanej m.in. z tego, że jej antenaci pierwsi pokonali mury Jerozolimy podczas pierwszej krucjaty), matka z Buondelmontich.

Wykształcenie otrzymała od sióstr w szkole dla dziewcząt z lepszych rodzin. Od I Komunii św. wieku 10 lat w każdą niedzielę i w święta przystępowała do Sakramentu Eucharystii, co w owych czasach wywoływało zdziwienie, a nawet zastrzeżenia (warto zadać sobie pytanie, czy od tego czasu tak naprawdę wiele się zmieniło?...). Zaraz po I Komunii św. złożyła ślub dozgonnej czystości (jej mottem stał się zwrot „cierpienie albo śmierć...”)

W wieku 14 lat oddana została do szkoły w konwencie w Cavalaresse. Już tam ujawniły się jej cechy, tak bardzo znane z życia wielu mistyczek, a mianowicie uwielbienie modlitwy i pokuty, dobroczynność i łagodność usposobienia, i w szczególności umiłowanie Najświętszego Sakramentu.

W 1583 r. wstąpiła, bez wielkich oporów świątobliwych rodziców oddających swą jedyną córkę, do klasztoru karmelitańskiego Matki Bożej Anielskiej, na przedmieściu Florencji. Tu otrzymała imię zakonne Marii Magdaleny. W rok później złożyła śluby wieczyste (była wtedy tak chora, że obawiano się o jej życie). Głównym podłożem wyboru karmelitanek, znanych z rygorystycznego przestrzegania reguły zakonnej, była codzienna Komunia św....

Szczęścia rozmowy z Matką Bożą miała po raz pierwszy zaznać – w obecności matki - mając zaledwie 12 lat. 7.v.1585 r. doświadczyła w 40-godzinnej ekstazy, w trakcie której otrzymała od Jezusa polecenie ograniczenia się do chleba i wody, a jedynie w dni świąteczne przyjmowania pokarmu postnego. Sypiać odtąd miała tylko pięć godzin, na wiązce siana, by w ten sposób wynagrodzić Bogu za grzechy rodzaju ludzkiego.

Tymczasem ekstazy i wizje miały mieć miejsce przez całe jej życie. Niekiedy wymuszały na niej gwałtowną aktywność (np. w kierunku jakiegoś świętego obiektu). W stanie ekstazy była jednakże o siłach wykonywać codzienne obowiązki (szycia, malowania, etc.). A co najważniejsze to, że w ich trakcie wypowiadała słowa o Bożej miłości niesłychanie klarownie (w 1583 r. miała na przykład wyrzec „O miłości, nikt Cię nie zna ani nie kocha...”), zapisywane - niekiedy wręcz odczytywane z poruszających się bezgłośnie ust - skrzętnie przez współsiostry: mistrzowie duchowości do dziś cytują ją i jej maksymy bardzo często...

Od niebieskiego Oblubieńca otrzymała cierniową koronę, dar stygmatów (niewidocznych na zewnątrz)

oraz mistyczną obrączkę jako znak duchowych zaślubin z Chrystusem. Doświadczona została długotrwałymi, uporczywymi oschłościami oraz duchowym opuszczeniem, dla – jak miał jej objaśnić Pan - dobra Kościoła i odnowienia ducha zakonnego w klasztorach.

Kiedy zmarli kolejno jej brat, Alamanno, i matka, ujrzała ich dusze w płomieniach czyśćcowych. Otrzymała równocześnie obietnicę, że czyściec matki będzie krótki - dla wielu uczynków miłosierdzia, jakie w życiu swoim świadczyła...

Do cierpień fizycznych i duchowych dołączyły się prześladowania z zewnątrz, od postronnych osób, do których wysyłała w imieniu Chrystusa listy z napomnieniami. Odpowiedzią były szykany, a nawet groźby.

Maria Magdalena była jedną z największych obrończyni wartości cierpienia dla Bożej miłości i zbawienia ludzkości w historii...

Pomimo słabego zdrowia, mimo – a może raczej obok – mistycznej strony swego życia była w stanie, z niebywałą energią, wypełniać wszelkie powierzane jej obowiązki. Najpierw została opiekunką tzw. eksternów, czyli dziewcząt na okres próbny, później, przez 6 lat, mistrzynią nowicjatu, a w końcu, w 1604 r. została przełożoną domu klasztornego.

Pozostawiła po sobie pisma ukazujące głębię doświadczenia duchowości chrześcijańskiej. W jej oczach darem wizji i ekstaz Bóg doświadcza osoby za słabe, by stać się świętymi w inny sposób...

Życie - ktoś mógłby powiedzieć: bez wielkich wydarzeń - zakończyła w 1607 r., nawet jednakże w śmierci przyświadczać wartościom, którym służyła - przez 3 lata bowiem cierpiała straszliwie (nie można było jej dotknąć bez zadawania strasznego bólu), znosząc jednakże udręczenia z uśmiechem na ustach...

Jej beatyfikacji w 1626 dokonał Urban VIII. Klemens IX w 1669 zaliczył ją uroczyście w poczet świętych.

Jej relikwie znajdują się w kościele św. Marii Magdaleny de Pazzi we Florencji (ciało ma być w stanie nienaruszonym).

Jest i była obiektem wielu wspaniałych dzieł artystycznych...

Liturgiczny obchód ku czci św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy, przypada na dzień 25 maja i ma charakter wspomnienia dowolnego.

W ikonografii przedstawia się św. Marię Magdalenę jako karmelitankę z płonącym sercem lub koroną cierniową w dłoni (ponieważ w ekstazach przeżywała całe życie Chrystusa) albo z włócznią i gąbką (narzędzia Męki Pańskiej), także ze stygmatami.

Warta jest naszej uwagi modlitwa św. Marii Magdaleny do Ducha Świętego, którą możemy uczynić własną:

„Przybądź, Duchu Święty. Niech zstąpi Zjednoczenie z Ojcem i Umiłowanie Syna. Ty, Duchu prawdy, jesteś nagrodą Świętych, orzeźwieniem dusz, światłem w ciemnościach, bogactwem ubogich, skarbem miłujących, nasyceniem głodnych, umocnieniem pielgrzymów. Ty wreszcie jesteś skarbem wszelkich skarbów.

Przybądź, Duchu Święty, Ty, który zstępując na Maryję sprawiłeś, że Słowo stało się ciałem, spraw w nas łaską to, czego w Niej dokonałeś przez łaskę i naturę.

Przybądź, czystej myśli pokarmie, źródło wszelkiego dobra, zbiorze wszelkiej czystości.

Przyjdź i zabierz wszystko, co przeszkadza nam być zabranym przez Ciebie” (Liturgia Godzin, t. II, s. 1454).

=====